

Nie lękajcie się

Szesnasty października.
Rok tysiąc dziewięćset siedemdziesiąty ósmy.
Biały dym nad Rzymem
i imię, którego świat jeszcze nie znał.

Karol Wojtyła.
Człowiek z Polski.
Człowiek, który przyszedł z kraju,
gdzie nadzieja nieraz musiała mówić szeptem.

Minęły lata, zmienił się świat,
upadły mury, przyspieszył czas.
Telefony świecą nam w dłoniach,
a tyle pytań wciąż mieszka w głowach.

Mamy tak wiele, a czasem tak mało,
jeden obok drugiego — a jednak samotność.
Patrzymy w przyszłość i pytamy: „co dalej?”,
bo łatwo dziś zwątpić, gdy wszystko się wali.

I wtedy wraca głos sprzed lat,
który przeszedł przez granice, przez strach.
Nie obiecywał, że będzie łatwo,
lecz przypominał, że warto iść dalej.

Bo świat się zmienia,
lecz człowiek wciąż szuka
światła, nadziei,
drugiego człowieka.

I słowa, które padły wtedy,
wciąż potrafią dotknąć serca...

NIE LĘKAJCIE SIĘ!
OTWÓRZCIE DRZWI CHRYSTUSOWI!

Gdy wokół ciemność mówi:
„Nie ma już nadziei” —
podnieś oczy, zrób ten krok,
nie pozwól sercu się poddać.

NIE LĘKAJCIE SIĘ!
OTWÓRZCIE DRZWI CHRYSTUSOWI!

Bo nawet kiedy gaśnie świat,
nadzieja może zapalić się znów.

Dziś inne mamy nasze mury,
inne granice, inne chmury.
Lęk ma tysiące nowych imion,

a człowiek nadal chce być blisko.

Boimy się jutra, boimy się zmian,
boimy się świata, którego nie znam.
Czasem zamykamy drzwi przed drugim,
bo łatwiej osądzić, niż spróbować zrozumieć.

A przecież każdy ma swoją historię,
swój ciężar, swoją noc i swoją drogę.
Może wystarczy czasem powiedzieć:
„Jestem obok. Nie jesteś sam”.

I właśnie wtedy te dawne słowa
przystają być tylko wspomnieniem.
Stają się pytaniem skierowanym do nas:
co zrobisz z nimi dzisiaj?

**NIE LĘKAJCIE SIĘ!
OTWÓRZCIE DRZWI CHRYSTUSOWI!**

Nie zamykajcie serc,
nie budujcie murów z obojętności.
Gdy człowiek czeka na dobro —
bądźcie tym dobrem.

**NIE LĘKAJCIE SIĘ!
OTWÓRZCIE DRZWI CHRYSTUSOWI!**

Bo wiara to nie tylko słowa,
to droga, którą trzeba przejść.

Musicie od siebie wymagać,
nawet gdyby inni od was nie wymagali.

A dzisiaj?

Wymagaj od siebie,
żeby nie przejść obojętnie.

Żeby powiedzieć prawdę,
kiedy łatwiej jest milczeć.

Żeby wyciągnąć rękę,
kiedy łatwiej ją schować.

Żeby po upadku
spróbować jeszcze raz.

Bo świat nie zmienia się sam.

Zmienia się wtedy,
kiedy człowiek
zaczyna od siebie.

Nie czekaj,
aż ktoś pierwszy zapali światło.

Nie pytaj,
czy warto być dobrym,
skoro inni tacy nie są.

Nie patrz,
czy ktoś zrobi pierwszy krok.

Zrób go Ty.

NIE LĘKAJCIE SIĘ!

NIE LĘKAJCIE SIĘ!

Gdy przychodzi noc —
zapalcie światło!

Gdy ktoś upada —
podajcie rękę!

Gdy ktoś płacze —
zostańcie obok!

Gdy ktoś traci nadzieję —
przypomnijcie mu,
że jeszcze nie wszystko stracone!

NIE LĘKAJCIE SIĘ!

OTWÓRZCIE DRZWI CHRYSTUSOWI!

Czterdzieści osiem lat
od tamtego października,
a głos człowieka z Krakowa
wciąż gdzieś w nas oddycha.

Nie chodzi tylko o wspomnienie,
o zdjęcia, znicze i rocznice.
Chodzi o to, co z jego słów
zostanie w naszym życiu.

Czy potrafimy jeszcze wierzyć?
Czy potrafimy jeszcze kochać?
Czy umiemy mimo wszystko
drugiemu człowiekowi ufać?

Bo czas płynie.
Pokolenia przychodzą.
Świat idzie dalej.

Ale pytanie pozostaje:

Kim będziemy,
kiedy świat będzie nas potrzebował?

NIE LĘKAJCIE SIĘ!

NIE LĘKAJCIE SIĘ!

Niech te słowa idą dalej,

przez kolejne pokolenia.

NIE LĘKAJCIE SIĘ!

NIE LĘKAJCIE SIĘ!

Niech nadzieja będzie silniejsza
od każdego lęku.

OTWÓRZCIE DRZWI CHRYSTUSOWI!

OTWÓRZCIE DRZWI CHRYSTUSOWI!

Nie dla wczoraj.

Nie tylko dla wspomnienia.

Dla nas.

Dla naszych dzieci.

Dla świata, który dopiero nadejdzie.

Nie lękajcie się...

Nie lękajcie się...

Otwórzcie drzwi...

Chrystusowi.